

Z KART HISTORII

Marian Surdacki

Notoryczna recydywistka. Przyczynek do marginesu społecznego w staropolskim Urzędowie

Współcześnie słyży się ustawiczne narzekania na system wymiaru sprawiedliwości i jego niewydolność. Pojawia się wiele pomysłów ulepszenia i uzdrowienia sądownictwa, czego wyrazem są ostatnio przeprowadzane reformy, przez jednych oceniane jako zbawienne, przez innych krytykowane. Przedmiotem dyskusji na temat sądownictwa i systemu penitencjarnego jest repertuar kar, ich zbytnia łagodność czy surowość. Ciągłe powraca, choć chyba bez żadnych perspektyw na realizację, dyskusja o sensie najwyższej sankcji, jaką jest kara śmierci za skrajne przewinienia.

A jak ten problem przedstawiał się w przeszłości na naszych ziemiach, w okresie staropolskim? Nie jest celem tego przyczynku choćby analizowanie systemu ówczesnego sądownictwa. Wyjaśnić tylko należy, że dawnym społeczeństwom nieznanne były takie jak dzisiaj wyroki skazujące na długoterminowe więzienie, chyba że na galery – jak zdarzało się na zachodzie Europy. Ani rządzącym, ani innym ośrodkom władzy nie przychodziło do głowy, by zloczyńcę, złodzieja lub popełniającego inne przestępstwa utrzymywać przez wiele lat na swój koszt w więzieniach. Te ostatnie służyły jako miejsce aresztu i oczekiwania na wyrok. A jakie wyroki ferowały sądy możemy się dowiedzieć z akt miejskich Urzędowa, w których zapisywano również wszelkie sprawy i procesy sądowe oraz ich sentencje.

W praktyce w wypadku przestępstw pospolitych sądy miejskie w swym repertuarze posiadały trzy rodzaje kar, nieuchronnych i szybko wykonywanych. Najczęściej, w zależności od typu przewinienia, wyznaczano tylko jedną z nich. Z rzadka stosowano je łącznie, dwie lub trzy naraz. Pozornie najbardziej łagodną, lecz pod względem psychologicznym i honorowym szczególnie dolegliwą, była kara osadzenia w wieży publicznej, z reguły przez jedną, rzadziej kilka niedziel (czyli tygodni). Kompromitowała ona delikwenta i narażała na publiczny ogłęd. Inną sankcję, w obecnych realiach trudną do wyobrażenia, stosowaną m.in. za „grzechy” natury obyczajowo-moralnej (cudzołóstwo) była publiczna kara cielesna – chłosta, plagi – wykonywana pod pręgierzem w centralnej części miasta, rzadziej w zaciszu izby sądowej. Powszechnie stosowano też w stosunku do obwinionych kary finansowe, wypłacane w różnych proporcjach przede wszystkim stronie poszkodowanej, jak i sądowi, w niektórych przypadkach na cele charytatywno-kościelne.

Przy okazji źródła, jakimi są księgi miejskie, dają możliwość odtworzenia życia marginesu społecznego, występującego w różnej skali w każdym mniejszym lub

większym mieście. Tworzyli go w głównej mierze ludzie ubodzy, najczęściej obcy, przygodni żebracy przybywający z innych miejscowości, ale także miejscowi – zdemoralizowane i nieobyczajne kobiety czy osoby permanentnie łamiące prawo: „zawodowi” złodzieje, bluźniercy i popełniający inne przestępstwa.

Wszystkie te patologiczne postawy kumulowała i prezentowała w latach osiemdziesiątych XVIII w. „aspoleczna” kobieta, pochodząca z Urzędowa Rozalia Prawicka. Na przykładzie jej życia poznajemy metody prowadzonych przesłuchań i wydobywania, a w zasadzie fizycznego wymuszania zeznań. W wypadku nie przyznawania się do winy poddawano oskarżonych i podejrzanych specjalnym konfessatom – śledztwu bardziej przypominającemu tortury niż przesłuchanie.

Surowym metodom przesłuchania poddano Rozalię Prawicką, kobietę z tutejszego marginesu, której kryminalną historię życia wypełnionego niekończącym się pasmem przestępstw warto bliżej zaprezentować. Już w 1782 r. weszła w konflikt z prawem, krzywdząc i okradając miejscowych obywateli, zapewne także i młynarza. Za swoje czyny sąd ukarał ją chłostą (100 plag), zakazem wstępu do młyna, zaś jej mężowi Bartłomiejowi nakazał, aby „żonę swoją w lepszym rygorze trzymał i krzywdy żadnej przez nią sąsiadom swoim czynić nie dopuszczał”. W wypadku zaniedbania kurateli, za grzechy i krzywdy poczynione przez żonę swoim majątkiem i honorem miał odpowiadać jej mąż¹.

Trzy lata później, w 1786 r. Prawicka „pod pręgą w środku i na cztery rogi miasta po kilkakroć smagana była, [...] przed samą Świętą Missyą miesiąca listopada, jednakże na tyle kar, perswazji duchownych i urzędowych, mimo zaklinania i przysięgania, żadnej nie uczyniła poprawy, ale występku cudzołóstwa (mając męża), jak i kradzieży” się dopuściła².

Karana już wielokrotnie w poprzednich latach za „złoczyństwo kradzieży” została oskarżona w maju 1787 r. przez swego pasierba Jędrzeja Prawickiego o przywłaszczenie z jego domu słoniny, sadła, prześcieradła oraz 100 zł, które schowała w grzędach. Chcąc ukryć przestępstwo, podłożyła ogień w domu, wskutek czego spaleni uległo łóżko, pościel, dwa worki ze zbożem, kura, zaś poparzeniu dwoje cieląt. Egzaminowana różnymi perswazjami przyznała się do kradzieży, lecz przeczyła świadomemu podpaleniu, tłumacząc, że to przyczepiony do rozgrzanego garnka węgiel był przyczyną pożaru. Gdy po krótkim pobycie w wieży ponownie poddano ją przesłuchaniu, oskarżona widząc wiszące nad nią, przygoto-

wane przez posługaczy różgi, oznajmiła, że jest w stanie błogosławionym. W takiej sytuacji sąd przerwał śledztwo, oddał oskarżoną na badania trzem starą matronom, które jednakowoż nie stwierdziły ciąży³. Skradzione rzeczy zostały zwrócone właścicielom Jędrzejowi i Marcjannie Prawickim. Dodać należy, że Rozalia Prawicka z domu Kozak była drugą żoną Bartłomieja Prawickiego, którego synem był wspomniany Jędrzej⁴.

Jeszcze bardziej dolegliwemu przesłuchaniu poddano Rozalię Prawicką we wrześniu 1787 r., gdy sprowadzona z wieży w kajdanach do urzędu i tam „examinowana różnemi dobrymi sposobami”, pomimo obciążających zeznań świadków, do winy przyznać się nie chciała. Chcąc zmusić przestępczynię do wyjawienia prawdy, sąd skazał ją na odebranie 200 plag, cztery razy po 50, z przerwami „na zapytania instygatora”⁵. W śledztwie i przesłuchaniach, obok prokuratora, uczestniczyli członkowie rady miejskiej i zarazem sądów.

Najwyższą karą wymierzaną przez sądy w owym czasie była kara śmierci i ekspulsja z miasta. Właśnie za permanentne kradzieże, cudzołóstwa, podpalenie, trwanie w „złoczyństwie” i ciągle recydywy sąd miejski w Urzędowie, na wniosek rzecznika Wincentego Kapalskiego występującego w imieniu pokrzywdzonych obywateli, uznał 4 czerwca 1787 r. winną śmierci inkarceratkę Rozalię Prawicką. Po namyśle dał jej jeszcze jedną szansę i zamienił „haniebną karę” na odebranie od pachółków 600 różg pod pręgą na czterech rogach miasta, zaznaczając, że przy następnym przewinieniu „z rąk katowskich nie ujdzie”⁶. Dziesięć dni później, nocą Prawicka wraz z inną „delikwentką”, mimo że były strzeżone przez dwuosobową straż, „z katuszy wykopawszy się uszły”⁷. Po dokonaniu kolejnych kradzieży została jednak schwytana 19 października 1787 r. i „inkarcerowana przez tygodni 10 bez żadnej folgi na łańcuchu w kajdanach w wieży miejskiej”, w międzyczasie wielokrotnie smagana przy pręgierzu żadnej skruchy i winy nie wyznała. Sąd miejski, nie widząc żadnej możliwości poprawy „niecnoty Prawickiej”, wydał ostatnią sentencję skazującą przestępczynię na odebranie od sług miejskich kolejnych 400 różg, a następnie „wyświciecie z miasta”. Różgami oraz siedzeniem w wieży sąd ukarał również męża, matkę i córkę skazanej za jej ukrywanie i utrudnianie śledztwa. Kiedy po ogłoszeniu dekretu Prawicką przywiązano powrozami do pręgi i zaczęto ciąć różgami, wstawił się za nią geometra miejski Terlecki, który usilnymi prośbami i „padaniem sądowi do nóg”, wyjednał skrócenie jej kary cielesnej. Nie zmienił jednak decyzji o wygnaniu, którą pacholek Walenty ogłosił swoim przeraźliwym głosem oraz czterokrotnym sygnałem dzwonka ratuszowego po to, aby nikt z obywateli, ani najbliższej rodziny w mieście nigdy w przyszłości notorycznej recydywistki nie przyjął⁸.

Zdemoralizowana złodziejka szybko jednak z wygnania do Urzędowa powróciła, gdyż już 31 października tego roku ponownie złapano ją na kradzieży w komorze przy stodole Łukasza Puacza. Uwięziona w wieży i dobrowolnie egzaminowana, wyznała, że po poprzedniej ekspulsji z miasta nocowała u człowieka mieszkającego na gruncie wójtowskim koło lasu pod stoczkiem. Opowiedziała też o niesamowitych przygodach w czasie prawie dwutygodniowej wędrówki, łącznie z pochowaniem swego zmarłego noworodka. W konsekwencji wymierzono jej kolejne 200 plag, po czym skutą umieszczono w wieży⁹. Z więziennych kajdan uwolnił ją niebawem jej nowy młody konkubent Paweł Siekacz, oskarżony również o kradzież pszczoł, który schodził się z Prawicką na Budzynie, bił ją i uprawiał z nią niegodziwości. Za to wszystko mężczyzna skazany został na 50 różg przy pręgierzu a także przestrzeżony, że w wypadku recydywy będzie musiał wynieść się z miasta. Gdy Prawicka, rozgoryczona z powodu częstych nieudanych kradzieży, aresztów i chłost zapytała Siekacza: „Jak to tobie uchodzi? Ja komu co wezmę, to mi odbiorą i jeszcze obją”. On jej odrzekł „Bo ty się z Panem Bogiem oddajesz, ale to trzeba ze złym poczynać i jemu się oddawać”¹⁰.

Dalsze losy Rozalii Prawickiej dowodzą, że jej degeneracja moralna sięgnęła dna i za nic miała wszystkie dekrety sądowe, bowiem 15 maja 1788 r., ponownie buszując po mieście, okradła ks. Franciszka Pikulskiego, za co otrzymała kolejnych 150 różg. Trzy dni później od nowa po kilkakroć smagana różgami i prętami została znów wypędzona z Urzędowa, co publicznie obwieszczono wszystkim obywatelom miasta dźwiękiem dzwonka ratuszowego¹¹. Nie był to koniec „wyczynów” uzależnionej od kradzieży i innych przestępstw kryminalnej recydywistki i gorszycielki. Oskarżoną w 1789 r. o cudzołóstwo Rozalię Prawicką sąd miejski urzędowski ponownie skazał na „dobrowolne konfessaty”, do prowadzenia których wyznaczył spośród siebie rajcę Wojciecha Mazickiego oraz ławników Antoniego Chudzickiego i Kiljana Świerczyńskiego¹². Jakie były dalsze losy i finał życia naszej niekorygowalnej bohaterki, o tym zachowane źródła miejskie nie informują.

Przypisy:

¹ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Księgi miasta Urzędowa (dalej: KmU), *Księga 2*, k. 82–82v.

² APL, (KmU), *Księga 4*, k. 405–406.

³ Tamże, k. 171–171v.

⁴ APL, (KmU), *Księga 2*, k. 82.

⁵ APL, (KmU), *Księga 4*, k. 252–252v.

⁶ Tamże, k. 405–406.

⁷ Tamże, k. 408–408v.

⁸ Tamże, k. 416v–417v.

⁹ Tamże, k. 255v–260.

¹⁰ Tamże, k. 260.

¹¹ APL, KmU, *Księga 7*, k. 8v.

¹² Tamże, k. 67v.

Maciej Jastrzębski

Opis stroju ludności Urzędowa i okolic na przełomie XIX i XX wieku

Lubelszczyzna jest terenem bardzo zróżnicowanym pod względem noszonych w przeszłości ubiorów ludowych. Na południu widać wpływy kultury małopolskiej, na północy pojawiają się elementy strojów noszonych na Mazowszu, a na wschodzie widać wpływy ukraińskie i białoruskie. Etnografowie wyodrębnili szesnaście typów strojów z Lubelszczyzny. Dr Mariola Tymochowicz, etnolog z UMCS, w swoim opracowaniu wymienia następujące główne typy strojów: podlaski (z odmianą nadbużańską, włodawską, radzyńską i mazowiecką), łukowski, chełmski, lubartowski, powiśla puławskiego, krzczonowski, krasnostawski, biłgorajsko-tarnogrodzki, sitarzy biłgorajskich, janowski, zamojski, hrubieszowsko-tomaszowski, szlachty zaściankowej z okolic Międzyrzecza, a także, stanowiące osobną grupę, ubiory świąteczne ludności ruskiej¹. Trudno jest jednoznacznie ustalić zasięg występowania poszczególnych typów strojów, ponieważ jedne noszone były na terenie jednego powiatu, inne swoim zasięgiem obejmowały dwa a nawet trzy powiaty, a jeszcze inne tylko kilkanaście miejscowości. I tutaj napotkałem pierwszy problem, przygotowując to opracowanie – mianowicie: gdzie w tym wszystkim umiejscowić tereny Urzędowa. Naturalnym byłoby przyporządkować je do typu janowskiego, czy jak to jest również podawane kraśnicko-janowskiego, ponieważ w omawianym okresie Urzędów należał do powiatu janowskiego i rzeczywiście w większości podawane opisy się zgadzają. Jednak wspólne elementy pojawiają się również ze strojem noszonym na Powiślu Lubelskim, czyli w pasie na prawym brzegu Wisły od Annapola do Puław. Wpływ na stroje noszone w okolicach Urzędowa mogły mieć jeszcze stroje noszone po prawej stronie Bystrzycy, czyli te z okolic Lublina. Patrząc na mapę zasięgu strojów ludowych, Urzędów leży na końcach występowania tych trzech typów strojów i każdy z nich zahacza jakby tereny szeroko rozumianej ziemi urzędowskiej. I tak w pasie od Annapola przez Urzędów, Wilkołaz do Zakrzówka i na południu przez Kraśnik do Gościeradowa, czyli w obszarze pokrywającym się ze Wzniesieniami Urzędowskimi, strój był bardzo zbliżony do siebie, a na całym terenie byłego powiatu janowskiego różnił się tylko pojedynczymi elementami. Należy tutaj zaznaczyć, że z historycznego punktu widzenia błędem jest używanie przez zespoły ludowe czy panie z Kół Gospodyń Wiejskich z naszego terenu stroju krzczonowskiego, czyli tzw. stroju lubelskiego, który noszony był w Krzczonowie, Piotrkowie i kilkunastu sąsiednich wioskach.

Strój ludowy, jak to się dzisiaj określa, to odświętny strój ludności wiejskiej, ludność ta zakładała go w niedzielę do kościoła oraz podczas ważnych uroczystości, był wykonywany z najlepszych materiałów. W tradycyjnej kulturze ludowej odświętny strój świadczył o sytuacji majątkowej właściciela, jego stanie cywilnym czy pozycji

społecznej. Był wyrazem odrębności regionalnej². Inaczej ubierały się panienki, inaczej mężatki, inaczej starsze kobiety, tak samo kawalerowie różnili się od starszych mężczyzn. Trzeba jednak pamiętać, że mieszkańcy jednej miejscowości nie ubierali się identycznie. W rzeczywistości, mimo pewnego obowiązującego kanonu, ubiory te różniły się kolorystyką, zestawieniem elementów, zdobieniami. W dzisiejszych czasach wyobrażenie o strojach ludowych kreują zespoły folklorystyczne, które występują w takich samych kostiumach, co jest mylne³. Szczytowy rozwój polskich strojów ludowych przypadł na drugą połowę XIX wieku. Miało to związek z uwłaszczeniem chłopów i poprawą warunków ich życia oraz rozwojem przemysłu, pojawieniem się fabrycznych tkanin i barwników⁴. Do wykonywania strojów używano tkanin samodziiałowych, z naturalnych surowców (lnu, wełny, konopi), sporządzanych przez gospodynie w domowych warsztatach tkackich. Pod koniec XIX wieku w lubelskich strojach ludowych pojawiły się materiały produkowane fabrycznie oraz zaobserwowano większy wpływ mody mieszczańskiej na stroje ludowe⁵. Coraz częściej elementy stroju czy ozdób nabywano na jarmarkach oraz szyto u krawców. Pozyskanie poszczególnych części ubioru wiązało się często z dużymi kosztami, dlatego o taki strój dbano i szanowano go tak, że w niektórych rzeczach chodzono przez całe życie, a nawet przekazywano z pokolenia na pokolenie, jak było na przykład z butami. W dzisiejszych czasach koszt jednego kompletu takiego stroju dochodzi nawet do kilku tysięcy złotych. Ludność przestrzegła pewnych zasad dotyczących ubioru, dla przykładu tylko panny mogły wychodzić z domu bez nakrycia głowy, tak samo dla pańienek zarezerwowane było noszenie gorsetu. Kawalerowie nie nosili sukman, zakładali je dopiero po ślubie. Ubiory starszych były w bardziej stonowanych kolorach, natomiast młodzi mogli pozwolić sobie na jaskrawe barwy⁶.

Na przełomie XIX i XX wieku strój ludowy zaczął zanikać, coraz częściej ludzie podążając za modą ubierali się w stroje typu miejskiego, które były tańsze i coraz bardziej dostępne. Proces ten nasilił się po I wojnie światowej. W okresie międzywojennym już tylko pojedyncze elementy były donaszane. W niektórych regionach strój ludowy zanikł na tyle wcześnie, że do dzisiaj zachowały się jedynie jego niektóre elementy. Tak niestety było i w Urzędowie, pod koniec XIX wieku już tylko starsi mieszkańcy nosili części tradycyjnych strojów, a w okresie międzywojennym typowy strój ludowy zaginął, pozostały tylko takie elementy, jak maciejówki, grube wełniane chusty czy barankowe czapki. Tutaj napotkałem na drugi poważny problem, a mianowicie brak wystarczających źródeł do pełnego opisu. Oprócz źródeł pisanych, tj. opracowań przygotowanych przez etnografów, cieka-

wych informacji dostarczyły wspomnienia mieszkańców, kolejnym źródłem były fotografie, których liczba również nie jest dostateczna. Największym jednak problemem jest brak elementów stroju, które zostały zachowane do czasów dzisiejszych. Chciałbym zaznaczyć, że przedstawiony przeze mnie opis jest tylko próbą zakreslenia ogólnego obrazu stroju ludowego noszonego w okolicach Urzędowa, na pewno nie wyczerpuje tematu i potrzebuje dalszych badań. Mimo wszystko te informacje, które podaję w niniejszym artykule dają wyobrażenie o odzieży noszonej przez naszych przodków.

Strój męski

Zdecydowanie najważniejszym elementem stroju męskiego jest **sukmana**, czyli wierzchnie okrycie szyte ręcznie z samodziałowego sukna, długie do kostek lub kolan, rozszerzane poniżej pasa. Sukmany rzadko były barwione, zwykle miały kolor naturalnej wełny: siwy, granatowy, bury lub brązowy. Zdobiono je szamerunkiem, haftem i ozdobnymi guzikami. W Polsce sukmana była noszona głównie przez chłopów, noszenie jej było oznaką zamożności. Sukmany noszono zarówno na co dzień, jak i od święta; wyszły z powszechnego użycia w latach trzydziestych XX wieku⁷. Zakładane były bezpośrednio na koszule albo też na inne części garderoby. O sukmanach noszonych w okolicach Kraśnika dowiadujemy się z informacji przesłanych na wystawę lubelską w 1901 roku: „We wsiach pobliskich [Kraśnika] lud ubiera się w sukmany ciemnobrązowe długie za kolana, wyszywane sznureczkami”⁸. Kolejne informacje znajdziemy w informacjach zgromadzonych przez Władysława Ziemiackiego, gdzie znajduje się zapis z 1820 r. z Kraśnika: „włóczęga lat 45 [...] sukmana niebieska ze sznureczkami niebieskimi”. O siwych sukmanach pisze w swoich opracowaniach Janusz Świeży, a Józef Gluziński podaje, że: „siwe sukmany widać przy miasteczkach w okolicy Szczubrzeszyna, Kraśnika, Kazimierza i innych”. Krótką wzmiankę o barwie sukmany mamy w legendzie o rycerzach kamiennych z czasopisma „Moja przyjaciółka”: „Po jarmarku w Annopolu Janowskim wracali ludzie to do pobliskiego Rachowa, to do Kraśnika, to do Jakubowic. [...] na piersiach opiętych siwą lub siwo-granatową sukmaną kładli pobożnie i jakby z obawą – krzyża znak święty”. Jedno zdanie na temat stroju ludowego z okolic Urzędowa podaje Kazimierz Cieśllicki w przedwojennym opisie miejscowości: „Dawny piękny strój ludowy zaginął, w tych stronach była to sukmana koloru bławatu. Jeszcze tylko nieliczni chłopci z Wilkołaza chodzili w tych strojach”. O wierzchnim nakryciu noszonym przez swojego dziadka, który idzie w niedzielny poranek do urzędowskiego kościoła, informuje nas Dominik Wośko w swojej kronice: „[...] wiatr mu rozwiewa poły płaszcza sięgającego trochę niżej kolan. Płaszcz ten z tyłu rozcięty powyżej pasa, ozdobiony dwoma guzikami”. Przechodząc do źródeł fotograficznych, których niestety również jest jak na lekarstwo, możemy zobaczyć na własne oczy, jak prezentowała się opisywana odzież. Na jednej z fotografii, do której dotarłem, prezentuje nam się bogaty gospodarz Piotr Żak z Leszczyny, który był posłem do II Dumi Ro-



Piotr Żak z Leszczyny

syjskiej. Fotografia pochodzi z 1907 r. i została zrobiona w Petersburgu. Na czarno-białym zdjęciu Żak ubrany jest w sukmanę kroju małopolskiego, wciętą w pasie, lekko rozszerzającą się ku dołowi, po bokach ma dwie kieszenie, wokół szyi niewielka stójka, mankiety rękawów obszyte materiałem. Sukmana jest zapinana na metalowe haftki, zdobiona jest szamerunkiem wykonanym ze sznurka, w brązowych miał on kolor żółty lub czerwony, w granatowych – zielony lub niebieski, a w siwych niebieski. Szamerunkiem obszyta jest dookoła stójka, ciągnie się on również po dwóch stronach przodu sukmany przy zapięciach. Obszyte są również rękawy. Z przodu dla ozdoby przyszytych jest dziesięć małych guziczków. W niemalże identycznej sukmanie przedstawiony jest mieszkaniec Janowa na fotografii z 1912 r. W podobnej sukmanie uwieczniony został jeden z członków składu sędziowskiego z gminy Urzędów na fotografii z końca XIX wieku. Na kolejnym zdjęciu jest nie kto inny jak Piotr Żak razem z pozostałymi posłami z guberni lubelskiej w Warszawie w 1907 r. Co ciekawe włościanin z Leszczyny ma na sobie już inną sukmanę. Choć fotografia jest niewyraźna, widać na niej, że ta sukmana jest strojnieszka od poprzedniej. Kontrastowy jasny szamerunek widoczny jest na przedzie sukmany i wokół wycięcia na szyję. Dwa pasy szamerunku ciągną się wzdłuż zapięcia do pasa, kończąc się kolistym zawinięciem, tzw. ślimacznicami. W tym samym kolorze wyszyte są mankiety. Przy szyi widać pompony, po jednym na każdej stronie. Sukmana ta przypomina te noszone w powiecie lubelskim.

Innym wierzchnim nakryciem były **plótnianki**. Nosili je biedniejsi chłopci, których nie stać było na zakup sukmany. Miały one krój podobny do sukmany i uszyte były z grubego lnianego płótna⁹. Noszone były najczęściej jako wierzchnie okrycia codzienne, głównie letnie, choć biedniejsi mieszkańcy wsi nosili plótnianki także zimą¹⁰. W jednej takiej plótniance na zdjęciu wykonanym przez właściciela Skorczyca Leona Hempla widać zebra z Bobów. Stoi on w jasnej plótniance długiej do kostek z naszytym wokół rękawów materiałem. Niestety nie widać czy jest ona zapinana na haftki. Po I wojnie światowej coraz częściej ludność nosiła fabryczne palta i płaszcze z wykładanym kołnierzem, długością sięgały za kolana. Już w 1901 r. Robert Przeglasiński pisał: „W samym Kraśniku mieszczanie i przedmieszczanie noszą długie kapoty ciemnej barwy, kroju dawnych żupanów”.

Zimą zamożni gospodarze nosili **kozuchy** szyte z baraniej skóry, na jeden taki kozuch przeznaczano od 5 do 6 skór. Skóry te wyprawiane były na biało, potem na jasny lub ciemny brąz. Kozuchy takie nazywane były furmańskimi¹¹.

Elementem bielizny były **koszule** z lnianego płótna, szyte w domu przez gospodynie, o prostym kroju przyramkowym, posiadały niski kołnierzyk, tzw. stójkę, bądź mały kołnierzyk wykładany, zapinane były pod szyją małym guzikiem. W XIX stuleciu koszule wykładane były na spodnie, sięgały niemal do kolan. W wieku XX zaczęto wpuszczać koszule w spodnie.

Ciekawym elementem stroju ludowego jest nakrycie głowy. U ludności z Urzędowa i okolic występowało ich przynajmniej kilka i różniły się oczywiście w zależności od pory roku. W lecie na co dzień zakładano **kapelusz słomkowy** lub dobrze znaną w Urzędowie **maciejówkę**, inaczej nazywaną kaszkietem, czyli czapkę męską najczęściej szytą z niebieskiego lub granatowego sukna, ze skórzanym lub lakierowanym tekturowym daszkiem i ozdobnym paskiem. Dominik Wośko w opisie stroju dziadka podaje: „na głowie kapelusz własnej roboty, [...] a w dzień powszedni maciejówka granatowa”. W źródłach fotograficznych najczęstszym nakryciem głowy jest niewątpliwie maciejówka, która pojawia się na fotografiach z początku XX wieku, jak i na tych po I wojnie światowej.

W zimie noszono **czapki barankowe** okrągłe albo spiczaste. Pojawia się również rozłupa, czyli inaczej wścieklica – wysoka czapka z baranka z rozporkiem u góry z jednej strony związana wstążkami¹². Czapki spiczaste czy okrągłe batorówki bez problemu można rozpoznać na fotografiach przedstawiających mieszkańców Urzędowa i okolic, nosili je młodzi chłopcy, jak i starsi mężczyźni. Jeszcze jednym nakryciem głowy występującym w tych okolicach jest **rogatywka**, czyli męskie nakrycie głowy z sukna, o kwadratowym denku, z barankowym otokiem. Najbardziej rozpoznawalna jest czerwona rogatywka w stroju krakowskim. Dominik Wośko w swojej kronice pisze: „A w zimie w długim kozuchu, a na głowie granatowa z czerwonym futerkowym otokiem watawana rogatywka”. W pięknej rogatywce na jednym ze zdjęć występuje Piotr Żak, również zebra z Bobów ubrany jest w podobną rogatywkę. O męskich nakryciach głowy w Urzędowie pisze jeszcze Kazimierz

Cieśliski: „[...] noszone przez mężczyzn latem – maciejówki czyli czapki okrągłe z małym daszkiem, płytkie, niebieskie, a zimą »baranice« ze sztucznego barana, czyli czapki watawane, stożkowe”. Jeszcze jeden ciekawy fragment o rogatywkach możemy znaleźć w piśmie wydanym w 1904 r. na sześćdziesiąt lat czasopisma „Wisła”: „Mieszkańcy okolic Wilkołaza (w powiecie janowskim) wyróżniają się ubiorem z całej okolicy. Mają rogatywki, które sami nazywają »kościuszkowskimi«. Kształt ich przypomina istotnie rogatywki krakowskie, od których różnią się tylko kolorem”.

Spodnie kupne, tzw. sukienki, były z białego, czarnego lub siwego sukna¹³. W zimie dla ciepła noszono 2–3 pary spodni zgrzebnych nakładanych równocześnie jedno na drugie¹⁴. Miały prosty krój, wąskie nogawki wpuszczane w buty. Na początku XX wieku modne stały się spodnie bryczesy¹⁵. Spodnie te były szersze do kolan, a pod kolanami zwężane i sznurowane.

Elementem stroju odświętnego były **kamizelki**, krótkie do pasa, szyte z fabrycznych materiałów w ciemnych kolorach. Krój miały prosty, dwa przody i plecy, pod szyją mogły mieć wykrój okrągły lub trójkątny, zapinane na 5 lub 6 metalowych guzików. Na pocz. XX wieku pojawiły się kamizelki o kroju miejskim¹⁶.

W chłodniejsze dni mężczyźni zakładali **spencer – kaftan**, był to rodzaj marynarki na wacie z długimi rękawami i wykładanym kołnierzem, szyty z kupnych materiałów, nazywany był również króciakiem. Przy robocie w polu w dni chłodne mężczyźni nosili kaftany na wacie, zwykle ciemnej barwy, uszyte przez krawców¹⁷. Dominik Wośko pisał: „W dzień powszedni [...] Dziadkowi wystarczył flanelowy spencer”. Wojciech Ambrozkiewicz z Bęczyna w swoich wspomnieniach z czasów międzywojennych opowiada: „W porze zimowej ubiór męski obejmował dodatkowo kurtkę ocieplaną watą, zwaną watówką, i buty z cholewkami”.

Uzupełnieniem stroju były **buty** zwane cholewiakami. W stroju odświętnym mężczyźni nosili buty z wysokimi cholewami, buty te były długie, skórzane, wyścielane słomą, pasowały na prawą, jak i lewą nogę. Najczęściej kupowane były od żydowskich szewców. Po I wojnie światowej zaczęto powszechnie nosić buty ze sztywnymi cholewami, tzw. oficerki. We wspomnieniach D. Wośki można przeczytać, że dziadek przed wyjściem czyścił buty z cholewami sadzą z komina. W dni powszednie butów nie noszono. Wojciech Ambrozkiewicz wspominał: „Jedynie w niedziele i święta wkładano obuwie idąc do kościoła”.

Dodatkiem do stroju męskiego był **pas skórzany**. Pasem takim przepasywano sukmanę, niekiedy zapinany był na koszuli. W okolicach Urzędowa występowały przynajmniej dwa rodzaje pasów: szerokie na ok. 17 cm, zapinane z przodu na 3 sprzączki, ozdabiane wytłoczeniami, i węższe, ok. 7 cm, czarne, lakierowane, nabijane metalowymi kółkami. W dzień powszedni koszulę przepasywano cienkim paskiem rzemiennym.

Strój kobiecy

Na odświętny strój kobiecy składała się lniana **koszula** o kroju przyramkowym, z długimi rękawami i niewielkim



Mamka z Popkowic

kołnierzykiem bądź okrągłym wykładanym kołnierzem, zapinana na kilka guzików. Na koszuli pojawiały się drobne zdobienia w postaci haftów na mankietach bądź obszycia stebnówkami.

Na koszule dziewczęta zakładały **gorsety**, choć jak zaznacza R. Przegaliński: „[w okolicach Kraśnika] gorsetów używają mało”. Potwierdzeniem tych słów są źródła fotograficzne, próżno na nich szukać gorsetów u kobiet urzędowskich; tylko jedno zdjęcie z Popkowic ukazuje młodą dziewczynę w ciemnym gorsecie zdobionym jedynie dwiema naszytymi tasiemkami. Znacznie częściej kobiety zakładały **kaftany**, tzw. jubki. Miały prosty krój podkreślający sylwetkę kobiety – wcięte w pasie, długie zwężane rękawy mogły mieć niewielkie bufy przy ramionach. Zapinane były z przodu na kilkanaście guziczków lub haftek. Przody oraz dół zdobione były naszyciami z tasiemki lub cienkiej koronki. Letnie szyte były z cieńszych jasnych tkanin, zimowe z grubszych bawełnianych lub wełnianych tkanin fabrycznych na podszewce¹⁸. D. Wośko wspomina: „Babcia zadowolila się zwykłym kaftanem”, a R. Przegaliński krótko opisuje: „Kobiety noszą [...] kaftaniki zapinane na guziczki”.

Strój kobiecy nie mógłby istnieć bez **spódnicy**, a te były długie do kostek, szyte z barchanu lub perkalu, najczęściej jednobarwne bordowe, czerwone lub zielone. Młode dziewczyny chodziły w bardziej żywych jaskrawych kolorach, mężatki za to zakładały ubrania o ciemniejszych, bardziej stonowanych kolorach. Spódnice ozdabia-

no naszywanymi u dołu wąskimi lub szerszymi tasiemkami, dookoła mogła być obszyta szczoteczka. D. Wośko tak wspomina babcie: „A spódnic na sobie [...] co najmniej 4 lub 5 sięgających do samych kostek”. O ubiorze kobiet mówi także W. Ambrożkiewicz: „Kobiety starsze nosiły długie spódnice, zarówno zimą, jak i latem”.

Uzupełnieniem spódnicy był **fartuch** szyty z płótna lnianego bądź materiałów fabrycznych. Na co dzień służył on do ochrony spódnicy przed zabrudzeniami, te odświętne oprócz funkcji praktycznych miały również aspekt ozdobny. Były nieco krótsze od spódnicy o 10–20 cm, zachodziły na biodra, wiązane z tyłu doszytymi troczkami. Występowały w ciemniejszych barwach, choć częściej w jednolitym białym kolorze, zdobione były doszywaną u dołu falbanką lub plisą, rzadziej koronką.

Kobiety, tak jak mężczyźni, obuwiu nosili przeważnie tylko od święta. Były to **ciżmy**, czyli sznurowane trzewiki z wysoką cholewką. Na co dzień chodzono „boso od wczesnej wiosny, całe lato do późnej jesieni” (D. Wośko).

Bardzo ważnym elementem stroju kobiecego były **chustki**. Wykonane były z fabrycznych materiałów, różnokolorowe w drobne kwiatki, zdobione na brzegach frędzlami bądź gładko wykończone. Najczęściej wiązane były pod brodą. D. Wośko podaje ciekawy opis chustki noszonej przez babcie: „[...] w lecie zwija coś w rodzaju tureckiego turbana – zwój z cienkiej różnokolorowej w kwiaty chusteczki. Zwój tak jest ułożony, żeby na przodzie głowy wypadały dwa końce związane razem w rodzaju motylka krawatu męskiego”. Co ciekawe, takie wiązania chustek często spotykane były w okolicach Krakowa. Sporadycznie zakładano czepeczki lub półczepeczki – było to nakrycie głowy zamężnych kobiet szyte z batystu i tiulu, zdobione koronką. W dni chłodne kobiety zakładały duże wełniane chusty najczęściej w kratę, zakończone frędzlami, zakładały je na ramiona bądź bezpośrednio na głowę. O chustkach wspomina W. Ambrożkiewicz: „Kobiety starsze nosiły [...] latem cienki, czarny szalik na głowie, a zimą grubą chustkę w kratę z frędzelkami zwaną jasiunką”. Zimą na wierzch kobiety zakładały **kożuchy** lub damskie sukmany.

Uzupełnieniem kobiecego stroju były korale i różnego rodzaju koraliki, po kilka lub nawet kilkanaście sznurków zawieszonych pod szyją. Korale naturalne kupowały kobiety bogatsze, biedniejsze zakładały imitację ze szkła. Kobiety nosiły również krzyże i medaliki.

Przypisy:

¹ M. Tymochoicz, *Typologiczne zróżnicowanie strojów ludowych z obszaru województwa lubelskiego*, „Atlas Polskich Strojów Ludowych” 2013, t. 39, *Strój ludowy jako fenomen kulturowy*, s. 183.

² A. Ławicka, <http://zamek-lublin.pl>

³ <http://strojeludowe.net>

⁴ Tamże.

⁵ A. Ławicka, <http://zamek-lublin.pl>

⁶ M. Tymochoicz, *Stroje ludowe od XIX w. do czasów współczesnych z obszaru lokalnej grupy działania „Lepsza Przyszłość Ziemi Ryckiej”*, Ryki 2015.

⁷ <http://strojeludowe.net/sloownik/>

⁸ „Wisła” 1902, z. III, t. XVI poświęcony guberni lubelskiej, s. 348.

⁹ M. Tymochoicz, *Próba rekonstrukcji stroju mieszkańców wsi z okolic Janowa Lubelskiego i Kraśnika z końca XIX i początku XX wieku*, „Janowskie Korzenie” 2016, nr 26.

¹⁰ <http://strojeludowe.net/sloownik/>

¹¹ M. Tymochoicz, *Próba rekonstrukcji...*

¹² Tamże.

¹³ B. Kaznowska-Jarecka, *Strój biłgorajsko-tarnogrodzki*, „Atlas Polskich Strojów Ludowych” 1958.

¹⁴ Według Janusza Świeżego.

¹⁵ M. Tymochowicz, *Próba rekonstrukcji...*

¹⁶ Tamże.

¹⁷ „Wisła” 1902, z. III, t. XVI poświęcony guberni lubelskiej, s. 348.

¹⁸ M. Tymochowicz, *Próba rekonstrukcji...*

Inne źródła:

Z. Baranowski, *Materiały dotyczące stroju kraśnicko-janowskiego*, cz. I, „Janowskie Korzenie” 2003, nr 1.

Z. Baranowski, *Materiały dotyczące stroju kraśnicko-janowskiego*, cz. II, „Janowskie Korzenie” 2005, nr 4.

S. Dąbrowski, *Pasy skórzane na Lubelszczyźnie*, „Region Lubelski” 1929.

E. Kępa, *Męski strój ludowy z powiśla lubelskiego*, „Twórczość ludowa” 1997, nr 4.

E. Kępa, *Męski strój ludowy z powiśla lubelskiego*, „Twórczość ludowa” 1998, nr 1.

E. Kępa, *Ludowy strój kobiecy z powiśla lubelskiego*, „Twórczość ludowa” 1992, nr 1–2.

Z. Łatos, *Śladami ginących zawodów, zwiedzamy Urzędów*, Urzędów 2014.

M. Tymochowicz, *Bogactwo strojów Lubelszczyzny*, „Pismo folkowe” 2018, nr 137.

„Głos Ziemi Urzędowskiej” 2010, 2013.

Fotografie typów ludowych wykonane przez Leona Hempla – ze zbiorów Muzeum Lubelskiego

Fotografie z publikacji TZU.

Erazm Leopold Gałkowski

Wykaz legionistów, których zwłoki spoczywają w Bratniej Mogile

Jak podaje Tadeusz Surdacki (zeszyt serii niebieskiej TZU poświęcony Aleksandrowi Golińskiemu), w 1920 r. staraniem Golińskiego zebrane zostały szczątki 15 legionistów Józefa Piłsudskiego poległych w czasie działań frontowych w 1915 r. na terenie Urzędowa i pochowane we wspólnej mogile na jego polu naprzeciw cmentarza. Dziwne by było, gdyby Aleksander Goliński – zamiłowany w historii badacz przeszłości Urzędowa, dokumentalista gromadzący wszelkiego rodzaju materiały i informacje, nie zachował jakichś notatek z tego zdarzenia. W moim posiadaniu jest taki dokument (być może archiwa Kraśnika i Lublina zawierają też opisy tego zdarzenia).

Wspomniany dokument to arkusz mocno pożółkłego już papieru w jedną linię wymiarami zbliżonymi do obecnie używanych papierów kancelaryjnych. Dokument powstał w 1934 r. i zawiera informacje dotyczące legionistów z I Brygady Józefa Piłsudskiego, którzy polegli na terenie miejscowości Urzędów i zostali pochowani w Bratniej Mogile przy ulicy Wodnej. Cały dokument napisany jest czarnym atramentem i nie jest autoryzowany. Zawiera również poprawki i uzupełnienia dopisane ołówkiem. Uwagę zwraca fakt, że dokument został napisany 14 lat po zebraniu szczątków legionistów i ich ponownym pogrzebaniu przy ul. Wodnej. Nie wiadomo również, kiedy były robione uzupełniające dopiski ołówkiem.

Opis dokumentu

W górnym lewym rogu, lekko na skos z podkreśleniem data – 29/VII-1934 r. Tuż obok, na szerokość całego papieru wypisany starannie tytuł, ładnym kaligrafowanym pismem o znacznie większych literach niż pozostały tekst – „Wykaz Legionistów I Brygady Józefa Piłsudskiego, zwłoki których spoczywają w Bratniej Mogile w miasteczku Urzędowie przy ulicy Wodnej (naprzeciw cmentarza grzebalnego)”. Poniżej narysowana ołówkiem tabela składająca się z 10 kolumn, nagłówka i jednego wiersza.

Tytuły poszczególnych kolumn w nagłówku:

– Kolumna pierwsza bez nazwy (dotyczy liczby porządkowej).

– Kolumna druga – Nazwisko i imię.

– Kolumna trzecia – Miejsce pochodzenia legionisty.

– Kolumna czwarta – Stopień wojsk.

– Kolumna piąta – Jednostka wojskowa.

– Kolumna szósta – Data śmierci.

– Kolumna siódma – bez nazwy, pusta.

– Kolumna ósma – Miejsce pierwotnego pogrzebania.

– Kolumna dziewiąta – Data przeniesienia do Br. Mogiły.

– Kolumna dziesiąta – Uwagi.

W wierszu poniżej nagłówka zapisane są informacje dotyczące kolejno każdego z 15 poległych legionistów, tak jak przywołują to tytuły kolejnych kolumn. W przypadku braku informacji w miejsce to jest wstawiony znak zapytania.

Szczegółowe informacje dotyczące każdego z poległych legionistów:

1. Kasprzyk Józef. Data śmierci 14/VII-1915 r. Pierwotnie pogrzebany – Cmentarz grzebalny w Urzędowie. Przeniesienie do Bratniej Mogiły – 20/I-1920 (*poprawką naniesioną ołówkiem* – przekreślone 20 i nadpisane 12).

Ponieważ data przeniesienia do Bratniej Mogiły jest jednakowa dla wszystkich, to dalej nie będę jej powtarzał.

2. Karcz Andrzej. Szeregowiec. Data śmierci 16/VII-1915 r. Pierwotnie pogrzebany – Cmentarz grzebalny w Urzędowie.

3. Łuszcz Stanisław. (*dopisane ołówkiem* – szereg) II komp. V baon. Data śmierci, (*dopisane ołówkiem* – 16/VII-1915 r.) Pierwotnie pogrzebany – Cmentarz grzebalny w Urzędowie.

4. Ryż Bronisław. Przemysł. (*dopisane ołówkiem* – szer) V baon. Data śmierci 1915 (*ołówkiem uzupełnienie* – 16/VII). Pierwotnie pogrzebany – Cmentarz grzebalny w Urzędowie.

5. Górski – Łuba Antoni, Lublin. (*Ołówkiem szer*) VI baon. Data śmierci 16/VII-1915 r. Pierwotnie pogrze-

20/II-1924r.

Wykaz Legionistów I Brygady Józefa Piłsudskiego, zwłoki których spoczywają w Bractwie Młode w miasteczku Urzędowie przy ulicy Wodnej (naprzeciw cmentarza parafialnego)

Nazwisko i imię.	Miejsce pochowania legnisty	Stopień wojsk.	Godność wojskowa	Data śmierci.	Miejsce pierwotnego pogrzebania.	Data przeniesienia do Br. Młode	Uwagi.
1. Kasprzyk Józef	?	?	?	14/II-1915r.	Cmentarz parafialny w Urzędowie	1915-1920	
2. Kłosek Andrzej	?	szeregowiec	?	16/VII-1915r.	"	"	
3. Łuszczyński Stanisław	?	szeregowiec	II komp. I baon	14/VII-1915r.	"	"	
4. Ruci Bronisław	?	szeregowiec	I baon	18/VII-1915r.	"	"	
5. Kopciński Antoni	Lublin	szeregowiec	II baon	16/VII-1915r.	Przy ul. Wodnej za krzyżem (plac przytuł)	"	Łuba - przybrane nazwisko. Zab. na Rat. wyg. pod okop. rosyj.
6. Świątek Adam Jan	?	szeregowiec	II komp. III plut. V baon	1915r.	Na cmentarzu kościelnym	"	
7. Mioduszecki Edward	Zawiercie	szeregowiec	I komp. III plut. V baon	17/VII-1915r.	Przy krzyżu pod Lubelską Górą	"	
8. Nawrocki Mieczysław	?	szeregowiec	I baon	17/VII-1915r.	Przy krzyżu pod Lubelską Górą	"	
9. Szczęch - Sokół Jan	?	kapral	I baon	16/VII-1915r.	Na przed. Mikuszeckim (naprze. Gruch)	"	Umarł z ran.
10. Gruszczyński Antoni	?	?	?	16/VII-1915r.	"	"	
11. Jaworski Aleksander	?	?	?	17/VII-1915r.	Na wygonie Mikusz. (za stodołami)	"	
12. Sułkowski Walery	?	?	?	16/VII-1915r.	Stary gościniec Józefowski (Bęczyn - kolowr.)	"	
13. Grochowski Franc	?	?	?	?	Za stodołą Michała Grzebuły	"	
14. ?	?	?	?	?	W lesie państwowym Dzierzkowice (1/2 klm od Leśn-Zwierz)	"	Zapewne umarł z ran, gdy oddział po bitwie (przed 13/VII) szedł z Wyżnianki do Urzędowa.
15. ?	?	?	?	?	Na wygonie za św. Elżbietą	"	Zapewne dażył z Wyżnianki do oddziału swego na pozycje w Urzędowie. Zginął prawdopodobnie od zabłąkanej kuli karabinowej.

„Inżynier Wład. [ystaw] Nekrasz w pamiętniku »Harcerze w bojach w latach 1914-1921« podaje, że nad rzeką Urzędówką padli w VII-1915r. Antek Gruszczyński - plutonowy i Suzin-Zabięło. Obaj z Łódzkiego plutonu harcerskiego.

„Wykaz Legionistów I Brygady Józefa Piłsudskiego..”

bany – Przy ul. Wodnej za krzyżem (plac przytuł). Łuba – przybrane nazwisko (dopisane ołówkiem – Zab. na Rat. wyg. pod okop. rosyj). [Zapewne – Zabity na Ratoskim wygonie pod okopami rosyjskimi].

6. Świątek Adam (imię przekreślone ołówkiem i dopisane Jan). [dopisane ołówkiem – szer VI baon III (VII) plut.]. Data śmierci 1915 r. Pierwotnie pogrzebany – na cmentarzu kościelnym.

7. Mioduszecki Edward. Zawiercie, szeregowiec, I komp. III plut. V baon. Data śmierci 17/VII-1915 r. Pierwotnie pogrzebany – Przy krzyżu pod Lubelską Górą.

8. Nawrocki Mieczysław (dopisane ołówkiem – z ran i szereg), V baon. Data śmierci (dopisane ołówkiem – 17/VII-1915 r.), (dopisane ołówkiem – z ran). Pierwotnie pogrzebany – Przy krzyżu pod Lubelską Górą. Umarł z ran.

9. Szczęch – Sokół Jan, kapral, (dopisane ołówkiem – I baon) II plut. Data śmierci (dopisane ołówkiem 16/VII-1915 r.). Pierwotnie pogrzebany – Na przed. Mikuszeckim (naprze. Gruch).

10. Gruszczyński Antoni. (Nadpisane – Z łódzkiego plutonu harcerskiego). Data śmierci (dopisane ołówkiem – 16/VII-1915 r.). Pierwotnie pogrzebany – Na przed. Mikuszeckim (naprze. Gruch).

11. Jaworski poprawione na Jawornik Aleksander. Data śmierci 17/VII-1915 r. Pierwotnie pogrzebany – Na wygonie Mikusz. (za stodołami).

12. Sułkowski Walery. Data śmierci 16/VII-1915 r. Pierwotnie pogrzebany – Stary gościniec Józefowski (Bęczyn – kolowr.) [trudne do odczytania].

13. Grochowski (dopisane ołówkiem – Franc). Pierwotnie pogrzebany – Za stodołą Michała Grzebuły.

14. [brak danych osobowych]. Pierwotnie pogrzebany – W lesie państwowym Dzierzkowice (1/2 klm od Leśn-Zwierz). Zapewne umarł z ran, gdy oddział po bitwie (przed 13/VII) szedł z Wyżnianki do Urzędowa.

15. [brak danych osobowych]. Pierwotnie pogrzebany – Na wygonie za św. Elżbietą. Zapewne dażył z Wyżnianki do oddziału swego na pozycje w Urzędowie. Zginął prawdopodobnie od zabłąkanej kuli karabinowej.

Kilka linijek poniżej zakreślona odręcznie piórem, lekko pofalowana linia, a pod nią napisana krótka informacja:

„Inżynier Wład. [ystaw] Nekrasz w pamiętniku »Harcerze w bojach w latach 1914-1921« podaje, że nad rzeką Urzędówką padli w VII-1915 r. Antek Gruszczyński – plutonowy i Suzin-Zabięło. Obaj z Łódzkiego plutonu harcerskiego”.

Andrzej Słowik

„Krzycząc: Polska! Niepodległa 1918”

Pod takim hasłem od 26 października 2018 r. do 17 marca 2019 r. urządzono wystawę czasową w Muzeum Narodowym w Warszawie. Okazją do jej zorganizowania były obchody 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Wystawa blisko 300 prac została objęta Patronatem Narodowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości oraz patronatem honorowym Wiceprezesa Rady Ministrów, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. dr. hab. Piotra Glińskiego. Kuratorem wystawy został dr Piotr Rypson.

w *Urzędowie w lipcu 1915 roku (Belina pędzi Moskali z Urzędowa)*. Obraz olejny namalowany przez Rozwadowskiego na płótnie o wymiarach 139,5 cm × 285,5 cm w 1938 r. Nawiązuje do wydarzeń z lipca 1915 r., chociaż nie oddaje wiernie faktów historycznych to pokazuje dramat palącego się Urzędowa i szarżę kawalerii Beliny (w rzeczywistości taka szarża nie miała miejsca). „Obraz *Zajęcie Urzędowa* to hołd dla zmarłego w październiku 1938 r. pułkownika Władysława Beliny-Prażmowskiego, słynnego dowódcy ułanów. W połowie lipca 1915 r. w okolicach Urzędowa I Brygada Legionów Polskich włączyła



Zygmunt Rozwadowski *Zajęcie Urzędowa przez 1. Pułk Ułanów Legionów Polskich w 1915 roku* (fot. Andrzej Słowik)

Odwiedzającym wystawę zaprezentowano sztukę na ziemiach polskich przed odzyskaniem niepodległości m.in. dzieła Jacka Malczewskiego, Zofii Stryjeńskiej, Tadeusza Makowskiego, Witolda Wojtkiewicza i wielu innych artystów. Ukazano także walkę o niepodległość Polski na obrazach i w portretach Wojciecha Kossaka, Stanisława Fabijańskiego, Władysława Wanke, Leopolda Gottlieba, Leona Wyczółkowskiego. (por. <http://www.mnw.art.pl/wystawy/krzyczac-polska-niepodlegla-1918,206.html>)

Inna część wystawy poświęcona jest wojnie polsko-bolszewickiej. Mocno zaznaczone na wystawie są wątki legionowe, osoba J. Piłsudskiego oraz motywy batalistyczne. Te ostatnie wydają się szczególnie ciekawe dla odwiedzających wystawę urzędowian z racji znajdującego się na niej obrazu Zygmunta Rozwadowskiego *Zajęcie Urzędowa przez 1. Pułk Ułanów Legionów Polskich w 1915 roku* skatalogowany w Muzeum Narodowym w Warszawie pod numerem inw. MP 4143 MNW. Możemy spotkać inne nazwy tegoż obrazu, m.in.: *Zajęcie Urzędowa*, *Bitwa I Brygady Legionów z wojskami rosyjskimi*

się do walk z armią rosyjską. Tam 14 lipca komendant Józef Piłsudski przeniósł się wraz ze sztabem. Dwa dni później legionieści, pod dowództwem rotmistrza Beliny-Prażmowskiego zaatakowali pozycje wojsk rosyjskich. Malarz z rozmysłem sięgnął po legendę podziwianego dowódcy, który wraz ze swymi żołnierzami przeszedł cały szlak bojowy Legionów Polskich, mimo że z dokumentów archiwalnych wynika, iż w walkach o Urzędów wziął udział 5. Pułk Pierwszej Brygady Legionów pod wodzą kapitana Leona Berbeckiego, a nie beliniacy” (fragment pochodzący z audioprzewodników towarzyszących wystawie „Krzycząc: Polska! Niepodległa 1918” w Muzeum Narodowym w Warszawie).

Na pierwszym planie z prawej strony widzimy szarżujących kawalerzystów „Beliniaków” ubranych w charakterystyczne dwurzędowe kurtki mundurowe, tzw. ułanki, ze sznurami oraz kozuszką kawaleryjskim przewieszonym przez ramię i wysokie czapki ułańskie. Pułk ów powstał ze 140-osobowego szwadronu ułanów utworzonego przez Władysława Belinę-Prażmowskiego, stąd nazwa „Beliniacy”.

Z lewej strony dostrzegamy resztki rosyjskich żołnierzy, którzy pokonani i przerażeni opuszczają Urzędów. Zabici leżą na pobojowisku. Jeden z nich raniony spada z konia.

Na drugim planie widzimy pałacą się okazałą kamienicę z podcieniami (przebudowana istnieje do dziś). W tle dostrzegamy kościół pw. św. Mikołaja z charakterystycznymi barokowymi kopułami, które także uległy spaleni. Na obrazie są zgliszcza innych budynków. Autor rzetelnie oddaje układ urbanistyczny Urzędowa. Tło obrazu wypełnia ogień i ciemny gęsty dym. Choć na obrazie dominuje tragizm palonego miasteczka, to niewątpliwie widz czuje satysfakcję, oglądając uciekających w popłochu Rosjan.

Autorem obrazu jest Zygmunt Rozwadowski (1870–1950), „polski malarz batalista, scenograf, pedagog, żołnierz Legionów Polskich, współtwórca m.in. *Panoramy Racławickiej* i twórca projektu rogatywki 1. Pułku Ułanów Legionów Polskich” (https://pl.wikipedia.org/wiki/Zygmunt_Rozwadowski). Sam służył w Legionach Polskich. Zygmunt był kuzynem gen. Tadeusza Rozwadowskiego (1866–1928) pierwszego Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Rozwadowski w 1938 roku na Salonie Zachęty za obraz *Zajęcie Urzędowa* otrzymał srebrny medal (<https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/zygmunt-rozwadowski>).

Anna Wnuk-Bednarczyk

Czasopisma z ostrowskiego dworu o śmierci Józefa Piłsudskiego

W okresie międzywojennym w ostrowskim dworze, wówczas w gminie Urzędów, prenumerowano m.in. „Gazetę Polską”, „Gospodarza Polskiego we Francji” i „Express Lubelski i Wołyński”. Dorośli mieszkańcy tej siedziby ziemiańskiej to Maria z Mazurkiewiczów Węglińska, jej syn Tadeusz Węgliński były legionista, żona Tadeusza Zdzisława z Trzeciakowskich, Józef Mazurkiewicz brat Marii, jego córka z pierwszego małżeństwa Elżbieta Helena Mazurkiewicz oraz druga żona Zofia z Ostaszewskich. Dzięki trosce Andrzeja Węglińskiego, syna Tadeusza, zachowały się czasopisma z okresu śmierci i pogrzebu marszałka Józefa Piłsudskiego. Warto przypomnieć fragmenty artykułów donoszących o śmierci i pogrzebie twórcy odrodzonego państwa polskiego.

Jan Lechoń pisał w numerze „Gazety Polskiej” z 18 maja 1935 r.:

„Śmierć Piłsudskiego jest to rozkaz, że mamy dźwignąć Jego dzieło, że mamy budować własne życie według Jego wzoru i w tej chwili jednej najważniejszej w życiu każdego z nas, w ciszy sumienia, przysięgamy cieniem Józefa Piłsudskiego, że wypełnimy ten rozkaz.

Posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem premiera W. Sławka ustaliło: pogrzeb Marszałka Piłsudskiego odbędzie się na koszt Państwa. Ustalono żałobę narodową od dnia 13 maja do dnia pogrzebu i zawieszono wszystkie widowiska, zabawy publiczne. W tym czasie zarządono wywieszenie flag, opuszczenie ich do połowy masztu i okrycie krepą. Wojsko oraz wszystkich urzędników, funkcjonariuszy i pracowników państwowych oraz samorządowych miała obowiązywać 6-tygodniowa żałoba. Formą jej były czarne

opaski na lewym ramieniu, zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet oraz wstrzymanie się od urządzania i brania udziału w przyjęciach. Niemal natychmiast po śmierci Marszałka wezwano do Belwederu lekarzy dr dr Kaliścińskiego i Laskowskiego, aby dokonali wyjęcia mózgu i serca Marszałka, zgodnie z jego wolą, oraz przystąpili do zabalsamowania zwłok. Gen. Wieniawa-Długoszowski



Rodzina Mazurkiewiczów i Węglińskich

wezwał dyrektora Szkoły Sztuk Zdobniczych prof. Jana Szczepkowskiego, ażeby dokonał zdjęcia pośmiertnej maski gipsowej. Przygotowywano okazałe uroczystości: Belweder, droga do Katedry św. Jana, przejście na Pola Mokotowskie, przejazd do Krakowa, złożenie doczesnych szczątków Marszałka w Katedrze na Wawelu.

Uroczystości żałobne w Warszawie odbyły się w piątek 17 maja. W katedrze św. Jana w Warszawie: czuwanie, Msza św., delegacje składały wieńce. Na katafalku stała

trumna osłonięta chorągwią z Orłem Białym, na wieku znajdowała się szara maciejówka, buława i szabla. Podczas Mszy św. w katedrze kazanie wygłosił ks. bp. polowy dr Gawlina. Mówił m.in. »A porwał za sobą garstkę szaleńców, Janów bez Ziemi, żołnierzy bez Ojczyzny. Ta szara, wydziedziczona gromada, wpatrzona w ukochane, marsowe oblicze Komendanta szła za nim i rozumiała, że to droga ciężka, wyboista, pełna kamieni i błota u krańca – jakże jeszcze dalekiego – prowadzi do zwycięstwa«. Po nabożeństwie żałobnym, które było o godzinie 10, kondukt żałobny wyruszył z Katedry na Pola Mokotowskie. Tam przed trumną odbyła się ostatnia defilada. Po jej zakończeniu bateria armat oddała 101 strzałów, po czym trumna została przeniesiona do wagonu. W chwili odjazdu nad pociągiem krążyła eskadra samolotów. Stamtąd wyruszył pociąg żałobny do Krakowa.

Trumna, w której spoczęły zwłoki marszałka Piłsudskiego była kuta i nitowana w srebrze. W wieku umieszczona była szyba ze szkła kryształowego, przez którą widoczna była twarz i złożone na piersi ręce Zmarłego. Na wieku poniżej szklanego okna umieszczony jest krzyż, wsparty na ryngrafie, ofiarowanym Marszałowi przed laty przez I Pułk Pierwszej Brygady. Na trumnie był napis Józef Piłsudski.

W Krakowie wydano rozporządzenie: na balkonach i w oknach publiczność mogła się ukazać tylko w czarnych ubraniach. W związku z olbrzymim napływem publiczności do Krakowa, którą oceniano na 300 tys. osób, przewidziano utworzenie w Krakowie 10 wielkich punktów żywnościowych, w których funkcjonowało 30 kuchni polowych. Przemarsz orszaku pogrzebowego w Krakowie trwał 4 godziny. Dzwon Zygmunta uderzał spizowym głosem, grzmiały działa, podwórze wawelskie rozbrzmiewało hymnem narodowym i Pierwszą Brygadą. Gdy trumnę wnoszono do krypty św. Leonarda zabrzmiał głos Prezydenta odrodzonej Polski: »Śmiałością Swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandar naszych pułków sławą uwieńczył. Skazonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę

we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadził i w twardą rzeczywistość zmieniał. Dał Polsce Wolność, Granice, Moc i Szacunek«.

W województwie lubelskim

W Lublinie 17 maja o godzinie 10-tej odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka w kościele OO. Kapucynów. Przed wielkim ołtarzem ustawiono historyczny katafalk ks. ks. Sanguszków z 1772 r. W czasie nabożeństwa wszystkie fabryki, przedsiębiorstwa, biura i sklepy były pozamykane. We wszystkich kościołach były dzwony, a syreny fabryk i lokomotyw oddały długi sygnał. Na placu Litewskim olbrzymi tłum zalegał jezdnię i oba chodniki. Na Krakowskim Przedmieściu ruch został wstrzymany. Tłumy słuchały żałobnych uroczystości z Warszawy, nadawanych przez megafony radiowe. Jutro o godzinie 10-tej rano odbędzie się nabożeństwo w kościele Powiżytkowskim. Przez cały dzień jutrzejszy wszystkie przedsiębiorstwa i fabryki będą nieczynne. O godzinie 17.30 rozpoczną się w katedrze egzekwie z udziałem przedstawicieli władz i delegacji. Wojsko, organizacje i młodzież oraz ludność miasta zbiorą się w tym czasie na placu Litewskim, gdzie będzie oddany zbiorowy hołd Marszałkowi. O godzinie 19 na placu Litewskim wygłoszone zostaną przemówienia, poczem nastąpi kilkuminutowa cisza. W chwili składania Zwłok do krypty Wawelskiej zadzwonią wszystkie dzwony kościelne, dadzą sygnały syreny fabryk i lokomotyw, a artyleria odda 101 strzałów armatnich. Ruch w mieście zostanie całkowicie wstrzymany. Uroczystości żałobne zakończą się Marszem żałobnym Chopina i marszem Pierwszej Brygady, poczem odbędzie się defilada wojska i przysposobienia wojskowego przed pomnikiem Marszałka. Podobne uroczystości odbywają się we wszystkich bez wyjątku miastach, miasteczkach i osiedlach całego województwa. Ludność wysyła masowo telegramy kondolencyjne, składa ofiary na pomnik Marszałka, nadaje szkołom i budowlom publicznym nazwy Jego imienia oraz organizuje gremialne pielgrzymki do Krakowa, które odbędą się po uroczystościach żałobnych”.

Marian Surdacki

Czyż to nie kolejny „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”?

Wielce zasłużony i współpracujący przez prawie dwadzieścia lat z Towarzystwem Ziemi Urzędowskiej śp. ks. Aleksander Baca opublikował w przeszłości na łamach „Głosu Ziemi Urzędowskiej” dwa artykuły o charakterze dokumentu historycznego. Oba dotyczyły pochodzących z parafii urzędowskiej kapłanów, którzy z narażeniem życia w czasie okupacji niemieckiej ratowali przed śmiercią obywateli polskich żydowskiego pochodzenia.

Opisywany w 1995 r. ks. prałat Józef Gorajek za swoją humanitarną postawę, odznaczony został tytułem i medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Podobną odwagą wykazał się ks. Szymon Tomaszewski, ocalając życie Mojżesza Apelbauma (zob. „Głos” z 2012 r.).

Ratowaniem Żydów, a tym samym wielkim poświęceniem, wykazało się w czasie wojny tysiące innych Polaków, wśród nich wielu mieszkańców Urzędowa. Należy

o tym pamiętać i ciągle przypominać, zwłaszcza gdy na Zachodzie wrze antypolska propaganda o obojętnych i antyżydowskich postawach społeczeństwa polskiego.

W ostatnim czasie redakcja GZU weszła w posiadanie bardzo ciekawego dokumentu z Oddziałowego Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie, który wpisuje się w aktualną dyskusję na temat rzekomego antysemityzmu Polaków. Sprawa dotyczy jednego z mieszkańców Urzędowa. Jej szczegóły i kontekst polityczny są tutaj mniej istotne, dużo ważniejsza jest relacja Icka Mandelbauma, byłego mieszkańca Urzędowa, tuż po wojnie zamieszkującego w Lublinie przy ul. Lubartowskiej 31/11. Otóż 30 października 1947 r. w piśmie poświadczonym przez Wojewódzki Komitet Żydowski w Lublinie i potwierdzonym notarialnie zeznał on, że: „w czasie okupacji hitlerowskiej, przed zupełnym wysiedleniem z Urzędowa obywateli polskich narodowości żydowskiej, ukrywałem się u Zygmunta Jacniackiego oraz jego matki Marii Jacniackiej, a gdy Niemcy zabrali mnie do obozu na Budzynie pod Kraśnikiem, to u Zygmunta Jacniackiego – syna Wacława oraz jego matki ukrywali się nadal moi bracia – Ela Mandelbaum i Jolna Mandelbaum oraz moja siostra Łaja Mandelbaum, tudzież inni Żydzi (trzy córki Majoroka Rolnika), którym Jacniacy zawsze pomagali, przy czym wskazany Zygmunt Jacniacki zawsze powiadamiał mnie oraz moje rodzeństwo o ruchach prześladowających nas Niemców tak, abyśmy mogli mieć się na baczności i w porę usunąć się z miejsc zagrożonych”.

Podobne zaświadczenie wydał Zarząd Gminy w Urzędowie w powiecie kraśnickim (Nr 1899/Urzędów) 30 października 1947 r. W dokumencie podpisanym przez wójta gminy J. Ligenzę czytamy: „Na podstawie pisemnego oświadczenia sołtysa gromady Mikuszewskie, tut. gminy, oraz niżej podpisanego świadka Ob. Rolli Stefana zamieszkałego w przedmieściu Mikuszewskim [...], wdowa po inwalidzie wojennym z 1918/21 r. zamieszkałego w przedmieściu Mikuszewskim [Wacławie Jacniackim – piszemy o nim na stronie 90 niniejszego „Głosu” – M. S.], udzielała pomocy wsparciu żywnościowym 3 Żydówki Majoroka i 2 Żydówki Mandelbaum z Urzędowa oraz brata Icka Mandelbauma i wielu innym udzielała podobnej pomocy, przez co w czasie [okupacji] doznawała strasznych napadów na całą rodzinę i gospodarstwo”.

Heroicznych zachowań urzędowskich mieszkańców wobec ludności żydowskiej było o wiele więcej. Przykładem jest tu felczer Julian Dzikowski, również z Mikuszewskiego, który zapłacił życiem za udzielanie pomocy lekarskiej partyzantom i ukrywającym się Żydom. Właśnie za pomoc braciom w innej wierze, w czasie oblwy niemieckiej, został zastrzelony przez hitlerowskiego oprawcę na własnym podwórku 24 lipca 1943 r. Przywołać też należy postać wybitnego urzędowskiego kapłana, męczennika ks. dr. Zygmunta Surdackiego, wikariusza generalnego diecezji lubelskiej, zastępującego internowanego przez Niemców biskupa Mariana Fulmana, organizatora tajnego nauczania na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Za tę działalność oraz przynależność do organizacji podziemnej, a przede wszystkim za pomoc prześladowanym Żydom zagrożonym eksterminacją, został aresztowany w pierwszych dniach marca 1941 r.

66

Z a ś w i a d c z e n i e .

Ja, niżej podpisany, Icek Mandelbaum, syn Abrama, były mieszkaniec osady Urzędów, powiatu kraśnickiego, zamieszkały obecnie w Lublinie przy ul. Lubartowskiej Nr. 31 m. 11, niniejszym zaświadczam, że:

- 1/ skazanego wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie z dnia 18 lutego 1947 roku Zygmunta Jacniackiego, syna Wacława, znam od małego dziecka i stwierdzam, że cieszył się on zawsze dobrą opinią, jak również jego rodzice;
- 2/ że w czasie okupacji hitlerowskiej (przed zupełnym wysiedleniem z Urzędowa obywateli polskich narodowości żydowskiej) ukrywałem się u skazanego Zygmunta Jacniackiego oraz jego matki, - Marii Jacniackiej, a gdy Niemcy zabrali mnie do obozu na Budzynie (pod Kraśnikiem), to u skazanego Zygmunta Jacniackiego oraz jego matki ukrywali się nadal moi bracia, - Ela Mandelbaum i Jolna Mandelbaum oraz moja siostra, - Łaja Mandelbaum, tudzież inni Żydzi (trzy córki Majoroka Rolnika), którym Jacniacy zawsze pomagali, przy czym wskazany Zygmunt Jacniacki zawsze powiadamiał mnie oraz moje rodzeństwo o ruchach prześladowających nas Niemców tak, abyśmy mogli mieć się na baczności i w porę usunąć się z miejsc zagrożonych;
- 3/ że skazany Zygmunt Jacniacki jest nie tylko dobrym człowiekiem, lecz i szczerym demokratą, gdyż, jako oprócz Niemców, - Jacniacki uprzedzał moje rodzeństwo oraz innych obywateli narodowości żydowskiej (trzy córki Majoroka Rolnika), aby ukryli się na ten czas gdzieś indziej i w ogóle mieli się na baczności;
- 4/ sentem zdania, że jeżeli skazany Zygmunt Jacniacki dał się włączyć do nielegalnej organizacji, to dlatego, że jako za mało umyślowo rozważny i młody, - wprowadzony został w błąd; wskazuje jestem przekonany, że w razie całkowitego przekształcenia Zygmunta Jacniackiego, - ten ostatni nie dopuścił się nowego przestępstwa.

Niniejsze zaświadczenie wydaje na prośbę matki skazanego Zygmunta Jacniackiego, - Marii Jacniackiej, celem załatwienia go do prośby o uwolnienie.

Lublin, dnia 30/X 1947 r.

Mandelbaum Icek

Reperkujam Nr 1690 Dni 13 trydziestego października roku bieżącego
Wacław Jacniacki
wobec świadka

Ja MIECZYSLAW CIOŁEK, zastępca PIOTRA GNOIŃSKIEGO Naczelnika, przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Lublinie, mającego kancelarię w domu pod Nr 17 przy ulicy Kadłewskiej w Lublinie, niniejszym zaświadczam iż podpis..... powyższy..... położony..... w mojej obecności własnoręcznie przez.....
Maria Jacniacka

O d p i s .

Zarząd Gminy w Urzędowie, Powiatu Kraśnickiego, Nr. 1899/47, Urzędów, dnia 30 października 1947 r. Z a ś w i a d c z e n i e . Na podstawie pisemnego oświadczenia sołtysa gromady Mikuszewskie, tut. gminy, oraz niżej podpisanego świadka Ob. Rolli Stefana zamieszkałego w Przedmieściu Mikuszewskim, tut. gminy, wdowa po inwalidzie wojennym z 1918/21 r. zamieszkałego w przedmieściu Mikuszewskim, udzielała pomocy w sparciu żywnościowym 3 Żydówki Majoroka i 2 Żydówki Mandelbaum z Urzędowa, oraz brata Icka Mandelbauma i wielu innym udzielała podobnej pomocy, przez co w czasie doznawała strasznych napadów na całą rodzinę i gospodarstwo. Zaświadczenie niniejsze wydaje się w/w na skutek jej prośby dla przedłożenia Władzom Sądowym. Wójt Gminy, - J. Ligenza
Pieczęć gminna z godłem państwowym o brzmieniu: Zarząd Gminy w Urzędowie Powiat Kraśnicki.

Za zgodność świadczący :
Maria Jacniacka

W lubelskiej siedzibie gestapo „pod zegarem” został poddany brutalnemu śledztwu, następnie przeniesiono go na Zamek, z którego trafił do obozu Auschwitz, gdzie zginął 30 czerwca 1941 r., jako więzień polityczny o numerze 14606.

Istnieje jakaś dziwna zmowa milczenia, że Polacy tak niechętnie mówią o wsparciu i ukrywaniu Żydów, za co, jedynie w Polsce, groziła niechybna kara śmierci. Niech więc przytoczona relacja i świadectwo ocalonego z hitlerowskiej kaźni Icka Mandelbauma będzie powodem do dumy i chwały dla osób, które z narażeniem życia pomagały jemu i jego rodzinie.